

Recenzja rozprawy doktorskiej **Pani mgr Jadwigi Stepnik – Szeptyńskiej**

na temat:

***Tabu językowe w ludowych pieśniach ukraińskich***

(Kraków 2014)

Autorka rozprawy podjęła się realizacji zadania niezwykle skomplikowanego, przy czym zasygnalizowane komplikacje mają charakter wieloaspektowy. Wynikają one – z czego zdaje sobie sprawę każdy lingwista – nie tylko ze skąpej ilości publikacji źródłowych. Zbiory, czy chociażby wybory ludowych tekstów obscenicznych w przeszłości publikowane bywały rzadko, a i dziś z uwagi na nieprzyzwoitość, nieobyczajny przekaz na ogół nie zyskują aprobaty decydentów. Brakuje również wiarygodnego solidnego zaplecza słownikowego, rzetelnych informacji dotyczących wagi (nacechowania stylistycznego, zabarwienia emocjonalnego), zasięgu użycia (terytorialnego i środowiskowego) oraz kontekstu, w jakim leksemy wulgarne można byłoby zastosować. Do dnia dzisiejszego jedynym wiarygodnym źródłem wiedzy o słownictwie powszechnie uznawanym za nieprzyzwoite dla nieco starszego okresu w historii języków wschodniosłowiańskich pozostaje trzecie lub czwarte (tzw. baudouinowskie) wydanie słownika W. Dahla. Na szczęście dla potomnych Jan Boudouin de Courtenay nie uznawał w dociekaniach lingwistycznych żadnych ograniczeń, ergo wulgaryzmy, wyrazy obsceniczne i nieprzyzwoite były dlań takim samym obiektem analizy, jak leksemy obyczajowo neutralne.

Wspomniane wyżej „braki” w sposób nader oczywisty generują szereg trudności interpretacyjnych. Ich skala jest przy tym wprost proporcjonalna do stopnia znajomości języka obcego. Autorka znalazła na to dość dobry sposób – przypadki wątpliwe poddawała weryfikacji w kręgu rodzimych użytkowników języka ukraińskiego. Powszechnie znanym jest bowiem fakt, że każdy zna „brzydkie” słowa, nawet jeśli ich nie używa...

Sam leksem *tabu* Europa poznała w wieku XVIII. Na wyspach Polinezji, skąd przywędrował, określano nim zarówno *sacrum* (to, co święte), jak i *profanum* (to, co nieczyste). Dziś miano *tabu* zyskują z reguły zachowania i tematy z jakichś powodów niepożądane, czasem – zakazane. Znaczenie pojęcia ze strefy *sacrum* przesunęło się zatem wyraźnie ku strefie *profanum*, a ściślej – w kierunku zasad życia społecznego, rodzinnego itp.

Autorka recenzowanej pracy koncentruje się w swoich rozważaniach li tylko na tabu językowym, czyli na zakazie obejmującym pewne konstatacje, stwierdzenia i wypowiedzi, które nie posiadają akceptacji bliższego i dalszego otoczenia. Tabu to ulegać może tzw. przemianom historycznym. Nie zawsze udaje się jednak wykryć przyczyny jego istnienia. Zresztą – jak słusznie podkreśla Pani Jadwiga Szeptyńska – dla badacza języka warunkiem *sine qua non* jest sytuacja łamania tabu tematycznego. I temu właśnie zastrzeżeniu podporządkowane zostały wszelkie dalsze jej rozważania.

W rozprawie przeanalizowano pieśni weselne i obsceniczne oraz lamenty pogrzebowe. Teksty ich spisane były w różnych rejonach dzisiejszej Ukrainy, przy czym najstarszy spośród wykorzystanych zbiorów opublikowany został ponad 100 lat temu (w roku 1912), zaś wszystkie pozostałe co najmniej kilkadziesiąt lat później. Znakomita większość pieśni z założenia ma szansę nie naruszać/nie łamać tabu tematycznego, ale nieco odmienne są powody tych procesów. Zbiór pierwszy (pieśni weselne i obsceniczne) łamie tabu obyczajowe podejmując wątki erotyczne lub czyniąc aluzje do czynności fizjologicznych, drugi (lamenty pogrzebowe) zmagają się z czymś na kształt tabu kulturowego, spowodowanego głównie strachem, obawą przed nieznanym, wielką niewiadomą (Słowianie z racji swego podejścia do tajemnicy Śmierci unikali mówienia o niej wprost, obawiali się zmarłych i wszelkich akcesoriów związanych z obrzędowością pogrzebową). W materiałach tych Autorka odnalazła zarówno przypadki łamania, jak i respektowania zakazów językowych. Stanowi to zapewne kolejny przykład właściwej wszystkim kulturom świata dychotomii (wszędzie dobro podejmuje walkę ze złem, wszyscy mają nadzieję znaleźć się kiedyś w lepszym świecie...).

Dotychczasowy stan badań w zakresie tabu w językach słowiańskich przedstawia się stosunkowo skromnie. Lingwista ma bowiem do dyspozycji zaledwie dwa słowniki (eufemizmów H. Arkuszyna; Łuck-Lublin 2005 i „Język ukraiński bez tabu” Ł. Stavyckiej z 2008 r.), monografię i kilka rozproszonych artykułów M. Lesiuka o erotyzmie w pieśniach ludowych dla ukraińskiego obszaru językowego oraz bardziej lub mniej szczegółowe opracowania wybranych grup tematycznych słownictwa niecenzuralnego Z. Leszczyńskiego, A. Dąbrowskiej, A. Krawczyk – Tyrpy, R. Dźwigoł, D. Wężowicz – Ziółkowskiej, J. Bartmińskiego i S. Wiślaka dla polszczyzny. Myślę, że do tego zestawu warto byłoby dodać kapitalne i nie tak znów stare studium D. Zielenina «Табу слов» (cz. I-II) ([w:] *Сборник Музея Антропологии и Этнографии*, т. VIII – IX, Ленинград 1929 – 30), opierające się w dużej mierze na materiałach z terenów całej Słowiańszczyzny wschodniej ...

Naruszanie tabu najdobitniej przejawia się w pieśniach o charakterze obscenicznym i nie ogranicza się ono tu bynajmniej do używania wulgaryzmów. Te ostatnie stanowią jednak najczęstszą chyba formę naruszania zakazów.

W tekstach lamentów pogrzebowych (czy istnieją obrzędowe pieśni pogrzebowe reprezentujące inny gatunek?) słów i wyrażeń wulgarnych – rzecz jasna – nie odnotowano. Ewentualne łamanie tabu ogranicza się w nich do wykorzystywania określeń neutralnych, nazywających pewne zjawiska w sposób bezpośredni, bez ogródek, wprost; lub też do zastosowania dosadnych (wręcz naturalistycznych!) wyrażeń opisujących konkretne stany. Te ostatnie znajdują jednak zastosowanie nieporównanie rzadziej, aniżeli ich łagodniejsze zamienniki.

Najczęstszym środkiem eufemizacji bywają w omawianych tekstach metafory, często-kroć jednowyrazowe.

W pieśniach weselnych i obscenicznych zdecydowaną przewagę wykazują określenia rubaszne, żartobliwe, jednoznacznie kojarzone z konkretnym obiektem, czynnością lub też stanem. Jak wynika z obserwacji Autorki z seksualnością można utożsamiać niemal wszystkie dziedziny życia (prace polowe, różne typy rzemiosła, przedmioty i czynności kuchenne, hodowlę zwierząt, a nawet – o zgrozo! – religię...). Ucieszyłby się z tego niewątpliwie doktor Zygmunt Freud. Warunkiem odczytania ukrytych znaczeń (odnalezienia drugiego dna) jest jednak 1) znajomość symbolicznych kodów wykorzystywanych w folklorze oraz 2) pełne rozeznanie w konsytuacji towarzyszącej wykonaniu pieśni (tekstu).

W oderwaniu od tych dwu elementów – jak słusznie podkreśla Autorka rozprawy – tekst odebrany (zrozumiany) zostanie dosłownie, czyli jak niewinna, sympatyczna piosneczka. Bo cóż złego jest np. w propozycji *Pójdziemy se fijoleczki smykać*? Aż strach pomyśleć, do jakich wniosków dojść może specjalista dogłębnie analizujący folklor słowiański, czy europejskie baśnie dla dzieci... Zresztą myśleć nie trzeba, wystarczy sięgnąć po stosowne opracowania...

Pani Jadwiga Stępnik – Szeptyńska uzupełnia w swych badaniach szufladkę „folklor ukraiński”. Przeciwwagę dla obscenów w tekście rozprawy stanowią lamenty pogrzebowe. Tu wśród metafor dominują bowiem wyrażenia pełne powagi, a nawet patetyczne. Pojawiają się pewne obrazy stałe (*chata, droga*), ergo – metaforyka miewa w dużej mierze charakter konwencjonalny. Autorka uznaje zresztą te stałe środki wyrazu za immanentną cechę twórczości

ludowej. I tu chciałoby się postawić jej pytanie: w jakim stopniu (i czy w ogóle?) podobne zjawisko dałoby się zaobserwować w tekstach pieśni obscenicznych? Mam przy tym świadomość, że z uwagi na ograniczoność materiałów, niełatwo byłoby chyba takie stałe skojarzenia wyodrębnić...

Jak zauważyłam wcześniej, Pani Jadwiga Stępnik – Szeptyńska analizuje materiał, który z trudem poddaje się klasyfikacji. Na tym większe uznanie zasługuje zaproponowana przez nią struktura pracy. Układ materiału jest przejrzysty i logiczny. W rozdziale wstępnym omówione zostały zastosowane w toku analizy, a wymagające uściślenia pojęcia podstawowe (*tabu, eufemizm, wulgaryzm*), zaprezentowano wykorzystane źródła i podsumowano stan badań w zakresie tytułowego *tabu* na gruncie słowiańskim. Sporo miejsca poświęcono omówieniu metody badawczej i zasadom klasyfikacji prezentowanej leksyki i wyrażen tabuistycznych. W obrębie poszczególnych grup tematycznych (*Płciowość człowieka: narządy płciowe męskie, żeńskie; Dziewictwo; Współżycie seksualne; Cięża; Wydalanie i jego efekty; Części ciała służące do wydalania...*) Autorka zrazu prezentuje nazwy (określenia) wulgarne i obsceniczne oraz ich zamienniki, a następnie wyodrębnia wśród nich konkretne grupy tematyczne. W zbiorze określeń nazywających poszczególne etapy współżycia seksualnego oddzielnie opisano szereg wyrażen z czasownikami *damu/daenam*. Niekiedy dodatkowo komentowana bywa obecność tzw. wyrażen wartościujących (co jest szczególnie uzasadnione chociażby w przypadku klasy *Dziewictwo*). Przy omawianiu lamentów pogrzebowych skoncentrowano się zasadniczo na trzech tematach, mianowicie – 1) na samej śmierci i sposobach jej określania (z odwołaniami do elementów obrzędu pogrzebowego, z użyciem rzeczowników *голова / земля*, z wykorzystaniem czasowników ruchu, czy też formacji oznaczających zanik kontaktu oraz leksemów wyrażających wiarę w życie pozagrobowe i w Boga...); na fizycznych oznakach śmierci; na skojarzeniu śmierci z obrzędem zaślubin/weselem; 2) na pogrzebie oraz 3) na cmentarzu, grobie i trumnie. Ostatni z rozdziałów części analitycznej wypadłoby uznać za swoiste podsumowanie całości rozważań. Przedstawiła w nim Autorka sposoby wyrażania treści, jakie podlegają tabuizacji, czy też eufemizacji, koncentrując się na przykładach łamania tabu wyrazowego (czyli stosowaniu wulgaryzmów, słów obscenicznych, pojęć wymijających ale również wulgarnych, personifikacji pewnych organów), na eufemizacji od strony czysto formalnej (środkom słowotwórczym, leksykalnym i kompozycyjnym) i od strony semantycznej (czyli na możliwości użycia metafor, metonimii, symboli, peryfraz, konstrukcji zawierających aluzje i na przykładach ironii).

Na kolejność prezentacji materiału językowego zasadniczy wpływ wywarła częstotliwość użycia. Zatem wśród nazw męskich organów płciowych dominuje ten wyraz (tu posłużę się opisowym zamiennikiem, eufemizmem o strukturze peryfrastycznej), który polska młodzież w wieku szkolnym wypisuje na murach na ogół aż z dwoma błędami ortograficznymi oraz jego powszechnie znany synonim, kojarzący się raczej z branżą artykułów spożywczych. Wśród notowanych w pieśniach obrzędowych eufemizmów zastępujących powyższe określenia najciekawsze, acz stosunkowo przejrzyste wydają się natomiast: *walek do młócenia zboża*<sup>1</sup>, *grube szydło*, *tluczek*, *klin*, *szpunt*, *głęb (kapuściany)*, *kolba (kukurydzy)*, *róg (wołu)*. Mniej jasne skojarzenia budzą *plug*, *igła bez uszka*, czy *tabaka*, choć i te zapewne można by było jakoś wyjaśnić... Zastanawiające jest, że folklor ukraiński odwołuje się w tym względzie do konkretnych gatunków ptactwa (*gołąbek*, *siwy gołąb*, *sowa*, *słowik*...). Są w grupie leksyki obscenicznej i wulgarnej wyrazy bardzo stare, odnotowywane w słownikach minionych epok tajnopisem. Należy do nich chociażby występująca w pieśniach weselnych i obscenicznych, a uznawana za dźwiękonaśladowczą nazwa żeńskiego narządu płciowego. Zarówno ten, jak i inne równie wulgarne określenia zastępowane bywają (i to wydaje się dość oczywiste!) przez leksemy nazywające naczynia i różnego kształtu pojemniki. Mniej zrozumiałe jest dla mnie natomiast umieszczenie przez Autorkę określenia *зубка* (deminutivum od *зуба*) w szeregu przedmiotów związanych z paleniem tytoniu ze znaczeniem *huba*, *niewielka narośl na drzewie*. Ten sam wyraz mógł przecież oznaczać *usta*, zatem - sugerować inny rodzaj stosunku seksualnego. Nie mam również pewności, czy *мишка* w kontekście *під коліном, під мишкою*... oznacza istotnie *małe szare zwierzątko*... A może chodzi po prostu o *pachę*?

Autentycznie zafrapowała mnie ujawniona w pracy, a wydobyta z tekstów ukraińskich pieśni obrzędowych symbolika *kaliny*. Nie jest ona chyba uwzględniana w opracowaniach dotyczących słownictwa botanicznego i motywów magicznych w świecie roślin. Myślę, że i badacze określeń kolorów na terenie Słowiańszczyzny zdołają znaleźć w pracy Pani Jadwigi Stępnik – Szeptyńskiej coś ciekawego dla siebie. Pewne fragmenty rozważań badaczki można by było wykorzystać jako dość istotny przyczynek do analizy symboliki barw (szczególnie zaś czerwieni, bieli i czerni...).

Dość dokładnie udało się zaprezentować w rozprawie eufemizmy przynależne do sfery *pozbawienia dziewictwa oraz współżycia seksualnego*. Część z nich trudno byłoby (bez sto-

---

<sup>1</sup> Tu i dalej ukraińskie eufemizmy przytaczam w tłumaczeniu na język polski

sownego kontekstu) podejrzewać o przynależność do owych sfer. (np. *załatać kozuch, uszyć szubę z owczej skóry, chodzić na opieńki czy pić miód*). To ostatnie wyrażenie każe mi bardzo podejrzliwie traktować tradycyjne zakończenie legend i baśni (wieńczy je wszak na ogół ślub i wesele bohaterów i stwierdzenie narratora *I ja tam byłem, miód i wino piłem...*). A w podejrzaniu, że rzeczywiście nie ma żadnych świętości utwierdzają mnie eufemizmy w rodzaju *pozbywać się grzechów, modlić się, zbawiać, chrzczyć, spowiadać i udzielać komunii* występujące jako zamienniki starego czasownika, oznaczającego – oględnie mówiąc – uprawianie miłości. Na marginesie rozważań o wyrażeniach z czasownikami *damu / daeamu* nasunęła mi się smutna refleksja, że rzadko stroną *udzielającą* bywa mężczyzna i nie jest to chyba dzieło przypadku. Fragmenty tekstów dotyczące tzw. *stanu błogosławionego* zdają się natomiast wskazywać, że oczekiwanie na dziecko i jego przyjście na świat nie było raczej – przynajmniej w środowisku wiejskim – powodem do radości...

Warto zwrócić uwagę na wyraźną dysproporcję materiałów związanych z obrzędem weselnym i uroczystościami pogrzebowymi. Kulturoznawca mógłby z tego wywnioskować, że zabawa była w hierarchii potrzeb ważniejsza, aniżeli chęć umartwiania.

Sama *Śmierć* tabuizacji nie podlegała. Jej określenia zdrobniałe (może nawet hipokorystyczne?) Autorka uznaje za przejaw (rezultat) pewnej konwencji, chęci „upoetycznienia” tekstu. Zastanawiałabym się tu jeszcze nad dążeniem do „oswojenia” perspektywy odejścia bliskich i – w końcu – przeniesienia się w nicość w przypadku siebie samego (-ej). Utwierdzają mnie w tym dodatkowo sformułowania w rodzaju *śmierć dała (pozwoliła) odpocząć, spoczywać w grobie, znaleźć spoczynek w ziemi*; obietnice „życia po życiu” (*odchodzić z tego świata, wyruszyć w drogę, odbijać od brzegu, być na tamtym świecie*), a nade wszystko cały podrozdział *Śmierć jak zaślubiny/wesele*.

Nieszczególnie podobają mi się jedynie niektóre używane przez Autorkę struktury słotwórcze, np. *pieśniowy*, który jest zapewne kalką wschodniosłowiańskiego *песенний*, *ustność* (na szczęście w cudzysłowie!) czy *formuliczność*...

W sumie powstało studium bardzo potrzebne, które zgodnie z założeniami Autorki wypełnia pewną lukę w badaniach nad współczesnym językiem ukraińskim, jego folklorem; ale nie tylko – jest to bowiem studium, które sporo (w podtekstach i interpretacjach) mówi również o mieszkańcach Ukrainy, tej dzisiejszej i – kto wie czy nie przede wszystkim – tej dawnej, powoli odchodzącej w zapomnienie.

Praca Pani mgr Jadwigi Stępnik – Szeptyńskiej spełnia w moim przekonaniu wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i bezwzględnie może stanowić podstawę do dalszych starań Autorki o uzyskanie stopnia naukowego doktora w zakresie językoznawstwa (język ukraiński)

Kraków, 20 sierpnia 2014 r.

(dr hab., prof. UP Halina M. Chodurska)